

# DZIENNIK WILEŃSKI

Cena ogłoszeń.

Za wiersz peitru jedno-  
spaltowy:  
przed tekstem . . . 5 mk.  
za tekstem . . . 2 mk.  
nekrologi . . . 3 mk.  
nadesłane w tekście 6 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska № 4. Redakcja otwarta od 12-ej do 1-ej i od 5 do 6-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od 9 do 6 wiecz. i w niedziele od 1 do 2-ej.

Za dusze



ś. p.

## Saperów (Oficerów i Żołnierzy)

### 2 Baonu Saperów,

poległych i zmarłych na froncie Galicyjskim i Litewsko-Białoruskim, odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w piątek, dnia 6 lutego r. b. o g. 10 rano w kościele św. Jakóba. Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

D-wo, Oficerowie i Żołnierze 2 Baonu Saperów.

## OPERETKA POLSKA

Sala „LUTNIA“

5-to Jerska 6. Telefon 401.

Dziś, we czwartek, 5-go lutego 1920 r.

po raz 5-ty

## HALKA

opera w 4 aktach. Słowa W. Wolskiego. Muzyka St. Moniuszki. Akt I—w zamku stolnika. Akt II—przed dworem. Akt III—w górach. Akt IV—przed kościołem. W akcie I-szym — polonez z udziałem całego zespołu i mazur w 4 pary. W akcie III-cim — tańce góralskie w wykonaniu baletu. Zwiększone zespoły chóralskie i orkiestrowe. Nowe kostiumy i dekoracje. Początek o godz. 8 wiecz. Kapelmistrz A. Wiliński. Baletmistrz J. Ciesielski. Reżyser S. Szczuka. Zapowiedź: jutro, w piątek, „Księżniczka czardaszka“, operetka Kalmana.

**Składajcie przeczytane gazety dla żołnierzy na froncie w sklepach „Zjednoczenia“.**

## Nasze położenie międzynarodowe.

Spójność, jaką wykazywała Ententa w momencie tryumfu nad państwami centralnymi, z biegiem czasu słabnie coraz bardziej. Rosbieżność interesów poszczególnych państw sprzymierzonych i stowarzyszonych staje się coraz bardziej widoczną; zwłaszcza stosunek ich do sprawy rosyjskiej i do Polski jest tego wymownym przykładem. Obie te kwestje są dla nas ściśle związane ze sobą, one też przedewszystkiem muszą zwracać naszą uwagę.

Po zwycięstwach bolszewickich nad Judeniczem, Kołczakiem i Denikinem niechęć do dalszego mieszania się w sprawę rosyjską w niektórych państwach Ententy rośnie z dniem każdym. Anglja zwłaszcza i Włochy pragną możliwie jaknajszybszego powrotu do stosunków pokojowych z Rosją, zarówno ze względu na swoje położenie wewnętrzne, jak i na nacisk ze strony sfer kupieckich i przemysłowych, żądających otwarcia dla swojej działalności rynku rosyjskiego i innych, związanych z nią, rynków wschodnich. Francja tylko, powodowana obawą przed Niemcami i możliwym współdziałaniem z nimi Rosji bolszewickiej, oraz do pewnego stopnia Ameryka, traktująca dotąd poważnie, głoszone na konferencji pokojowej zasady programowe, walkę z bolszewizmem uważają za konieczność — i z tego stanowiska wyciągają konsekwencje w stosunku swym do Polski.

Musimy zdać sobie jasno sprawę z faktu, że z biegiem czasu mieszanie się Ententy do naszych spraw z konieczności będzie coraz mniejsze. Ma to swoje złe i dobre strony. Musimy liczyć się coraz mniej z czynną pomocą Ententy zarówno w sprawach organizowania naszego państwa, jak i w walce z bolszewikami, którą prowa-

dzimy na wschodzie. Musimy więc oglądać się przedewszystkiem na własne siły i na własnej energii narodowej szukać oparcia dla dokonania oczekujących nas zadań. Ale jednocześnie odczuwamy coraz większą swobodę ruchów i samodzielność, co ma dla nas wielką wartość i powinno być przez nasze czynniki polityczne wykorzystane należycie w pracy nad ustaleniem granic Państwa Polskiego i ugruntowaniem naszego stanowiska politycznego wśród narodów Europy środkowo-wschodniej.

W chwili obecnej nie jesteśmy już związani państwem, istniejącego teoretycznie w paragrafach traktatu wersalskiego, lecz skazanego na wszechstronną opiekę i materję pomoc państw zachodnich, bez których zezwolenia i poparcia nie wolno nam zrobić żadnego śmielszego kroku. Jesteśmy już państwem, które posiada rząd, z dnem każdym lepszą administrację, liczną i zwycięską armję, powagę i autorytet wśród najbliższych sąsiadów na północy i południu, jesteśmy więc czynnikami politycznymi, którymi posiada już pewną, wcale nie małą wagę w stosunkach międzynarodowych — i do tej wagi powinna być dostosowana nasza polityka zewnętrzna.

Bądźmy ostrożni i rozwadni, aby nie przecenić swoich sił, ale miejmy również odpowiadającą naszym istotnym siłom wewnętrznym pewność siebie i śmiałość, aby nie smarować korystających stron położenia obecnego. Stosunek do tworzących się państw nadbałtyckich i do ostatniej propozycji pokojowej Lenina będzie problemem nie tylko naszej dojrzałości politycznej, ale również miarą wielkości naszych ambicji i dążeń narodowych.

W. K.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dn. 3-go lutego.

#### FRONT LITOWSKO-BIAŁORUSKI.

Wojska litewskie z grupy generała Rydza-Smigłego zajęły Rejki i Brygi.

Na odcinku poleskim nasz oddział wywiadowczy zniósł kampanję marciarzy bolszewickich, biorąc do niewoli jednego oficera i 32 szeregowców.

Posatem na całym froncie w u-taroskach patroli wywiadowczych wzięliśmy czterdziestu kilku jeńców.

#### FRONT WOŁYŃSKI.

Oddziały nasze w walkach wypadkowych zdobyły dwa działka i 8 jaszczków oraz jeden karabin maszynowy.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego Kuliński, pułkownik.

### Sprawozdanie Patko.

WARSZAWA 4 b. m. (P.A.T.) — W przejeździe przez Wiedeń minister Patek oświadczył przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej, że pobyt swój w Paryżu przedkłada z powodu ostatecznej ratyfikacji traktatu pokojowego oraz zmiany rządu francuskiego, który również jak dawnaj, żywi dla Polski serdeczne uczucia. Polskę z Anglią łączą stosunki bardzo dobre. Zaproszony przez Lloyd George'a miał konferencję o znaczeniu zasadniczym. Po powrocie z Londynu odwiedził w Paryżu Clemenceau, Millerauda, Focha, Hearysa. Oświadczył, że Polska przynosi jaknajsilniejszą organizację wewnętrzną. W tym kierunku zrobiono już wiele i prace będą prowadzone dalej. Polityka zewnętrzna będzie zgodna z interesem kraju w porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonymi i narodami sąsiadami.

WARSZAWA 4 b. m. (P.A.T.) — Wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów minister Patek referował przebieg konferencji swojej w Paryżu i Londynie.

### Niemcy opuszczają Gdańsk.

GDANSK 3 b. m. (P. A. T.) — Przeniesiona dla Gdańska załoga Ententy wyjechała w sobotę, a najpóźniej w niedzielę z Kolonii. Wojska okupacyjne przybędą do Gdańska we wtorek.

GDANSK 2 b. m. (P. A. T.) — Dziś rano wymaszerował z Gdańska 33 pułk piechoty Reichswehru i 17 pułk artylerji. Komendant pułku wygłosił przy tej okazji przemówienie, które zakończył słowami: «Wszyscy mamy nadzieję, że się znówu tu zobaczymy».

GDANSK 2 b. m. (P. A. T.) — Dziś w południe przyszło do zaburzeń i wykroczeń w tutejszych warsztatach okrętowych Schichau. Zaburzenia wybuchły na tle finansowym. Dla strzeżenia zakładów wysłano autobusami oddziały Sicherheitswehru.

GDANSK 4 b. m. (P. A. T.) — Oddziały niemieckie opuściły już Gdańsk.

GDANSK, 2 b. m. (P. A. T.) — Przybył tu i podjął urzędowanie ppułk. sztabu generalnego Kochański, przedstawiciel wojskowy polski do spraw lądowych w Gdańsku. Ppułk. Kochański jest także członkiem komisji granicznej polsko gdańskiej.

GDANSK 2 b. m. (P. A. T.) — Dziś wybuchł tu w wolnym porcie znówu strajk robotników, zajętych wyładowaniem okrętów z towarami dla Polski. Przyczyną strajku było zatrzymanie pewnego robotnika niemieckiego, który ułósł skradzione towary.

### Obejmowanie Górnego Śląska.

WARSZAWA 3 b. m. (Tel. wł.) — Od godz. 7 rano w sobotę wojska francuskie obejmują Górny Śląsk.

W sobotę zajęły pow. Przemyślski i sześć Rybnickiego.

W niedzielę i jutro wojska francuskie wkroczyły do Katowic, witane entuzjastycznie przez całą ludność polską.

W poniedziałek 2 lutego Francuzi zajęli Bytom.

Do 10 lutego ma być okupowany cały Górny Śląsk.

Polacy radośnie witają wkraczające wojska koalicyjne.

Szczególony entuzjazm pojawienie się wojsk francuskich wywołało w

pow. Pszczyńskim, który najbardziej ucierpiał podczas ostatniego powstania.

**SOSNOWIEC** 4 bm. (P. A. T.) — W Katowicach odbyła się w poniedziałek samorzutna, obrzydła manifestacja ludności polskiej.

Przybyłe wojska składają się z oddziałów francuskich i włoskich.

**Wyjazd zakładników z Moskwy.**

**WARSZAWA** 3 b. m. (Tel. w.) — W poniedziałek w nocy przybyła do Warszawy nowa partja naszych redaktorów, powracających z Moskwy. Partja ta składa się ze 120 jeńców wojennych; lista zakładników już jest wyzerpana.

**Pożyczka dla Polski.**

**WASZYNGTON** 4 bm. (PAT.) — Komisja kredytowa kongresu zatwierdziła 50 milionów dolarów pożyczki dla Polski, Austrii i Armenii.

**Przyjazd Smólskiego.**

**WARSZAWA** 4 b. m. (P. A. T.) — Przybył do Warszawy Jan Smólski, wybitny patriota i działacz narodowy w Ameryce Północnej.

**O traktat wersalski.**

**LONDYN** 4 b. m. (P. A. T.) — Asquith oświadczył, że pierwszym celem Ligi Narodów powinna być zmiana postawienia terytorjalnych traktatu pokojowego.

**Niemcy uchylają się od odszkodowań na rzecz Francji.**

**PARYŻ** 2 b. m. (P. A. T.) — *Le Temps* oświadcza w artykule zatytułowanym «Rozstrzygający miesiąc», że przygotowuje się kryzys w stosunkach między państwami sprzymierzonymi i Niemcami, którzy wszelkimi sposobami chcą uchylić się od odszkodowań na rzecz Francji, nie chcą również dotrzymać gwarancji handlowych, dostarczać węgla, wobec czego trzeba być w pogotowiu do zażądania decydujących wyjaśnień.

**Zwycięstwo rządu włoskiego nad kolejarzami.**

**PARYŻ** 2 b. m. (P. A. T.) — (Hevas) Z Rzymu donoszą: Strajk kolejowców został zakończony. Strajkujący przyjęli warunki podane przez rząd. Zwycięstwo rządu wywołuje

wśród ludności uczucie zupełnego zaufania do jego polityki.

**Przymierze angielsko-japońskie.**

**WIENIEN** 2 b. m. (P. A. T.) — «Telegraph» Compagnies donosi z Londynu pod datą 1 b. m. Według doniesień z Tokio, toczą się obecnie rokowania, mające na celu odwołanie przymierza angielsko-japońskiego.

**Besarabja.**

**LONDYN** 4 b. m. (P. A. T.) — Biuro Reutersa donosi, że Rada Najwyższa uznała prawo Besarabji do połączenia się z Rumunją.

**W Maroku.**

**PARYŻ** 4 b. m. (P. A. T.) — W Maroku zaszły starcia wojska francuskiego z wrogimi plemionami tubylczymi.

**Armja ochotnicza.**

**WIENIEN** 4 b. m. (P. A. T.) — Z Londynu donoszą, że w Irlandji utworzona zostanie armja ochotnicza dla obrony państwa brytańskiego.

**Sąd nad Koczakiem.**

**WIENIEN** 4 b. m. (P. A. T.) — Z Londynu donoszą, że komisarze sowieccy utworzyli trybunał, który będzie sądził Koczaka. Ostatni wyrok zapadnie w Moskwie.

**Zadania Litwinów.**

Dzienniki niemieckie w Królewcu donoszą, że rząd litewski wręczył Najwyższej Radzie ententy notę, w której, opierając się na oświadczeniu ententy, że obszarem Kłajpedy tak długo będzie zarządzała, dopóki granice Litwy nie zostaną ustalone, domaga się rząd litewski, by przy przyjęciu obszaru Kłajpedy przez ententę był obecny przedstawiciel Litwy. Dalej domaga się Litwa natychmiastowego przyznania jej prawa korzystania z portu w Kłajpedzie i prawa wybudowania kolei, łączącej Litwę z Kłajpedą. Następnie domaga się rząd litewski w razie swego zwrotu Wilna, zabezpieczenia niezawisłości Litwy przez ligę narodów, zwrócenia Litwie wszystkich obszarów litewskich, zajętych przez Polaków i wycofania wojsk polskich poza dawną linię demarkacyjną polsko-litewską.

Jak widzimy, rząd litewski „bynajmniej nie wyleczył się jeszcze z megalomanji.

**Dokoła noty bolszewickiej.**

Jak informuje «Kurjer Polski», minister Patek, zaraz po powrocie z granicy i pierwszej konferencji z Naczelnikiem Państwa, zamierzył, że o nowej notce bolszewickiej, proponującej pokój Polsce, dowiedział się dopiero w drodze powrotnej, niż po wyjeździe z Paryża. Wobec tego nie mógł zasłęgnąć co do niej opinii miarodawczych krytyków Batenty. Atoli faktem jest, że wśród państw sprzymierzonych przeważało, jeśli chodzi o stosunek do Rosji sowieckiej, zdanie Lloyd George'a, który, wbrew propagandzie Churchilla, dąży do wytworzenia modus vivendi z sowiecami.

Za polityką Lloyd George'a wypowiedział się również nowy prezes gabinetu francuskiego Millerand.

Wobec tego przypuszczać należy, że Batenta ze swej strony nie będzie stawiała przeszkód Polsce, gdyby ta chciała uznać nową notę rządu bolszewickiego za podstawę do wszczęcia rokowań. Natomiast być może, że rządy mocarstw sprzymierzonych zachciałyby ze swej strony udzielać kierowniczym krytykom polskim wskazówek i dyrektyw.

Z powodu powyższej informacji P. A. T. komunikuje, że polega ona na własnych domysłach «Kurjera Polskiego».

W poniedziałek p. Patek miał zdać sprawę ze swej podróży przed Radą ministrów, wczoraj zaś miał stanąć przed sejmową komisją spraw zagranicznych.

Razem z ministrem Patkiem wrócił do Warszawy generalny sekretarz delegacji pokojowej w Paryżu, Stanisław Kozicki.

Prasa warszawska w wielkim spokoju przyjęła notę bolszewicką. Wszystkie niemal, z wyjątkiem socjalistycznego «Robotnika», który już oddawna robi pokój z Sowdepją, bardzo nieufnie traktują zalecenia terrorystów moskiewskich i uważają je za manewr dla uspienia czujności Polski. Jednocześnie pisma podnoszą, iż z o-

kazji noty bolszewickiej niebezpieczne jest jeszcze stormulowanie polskiego programu na wschodzie.

Na leg bardzo wątpliwe pokoju idą tylko socjaliści. W niedzielę i poniedziałek obradowała w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. Jak donosi P. A. T. uznała ona notę bolszewicką za podstawę do rokowań pokojowych.

Domaga się ona natychmiastowego ich wszczęcia.

**Wilno a uniwersytet.**

Kiedy przed kilku miesiącami byliśmy świadkami pięknych i podniosłych uroczystości uniwersyteckich, gdy z katedry Almae Matris po raz pierwszy zabrzmiał głos profesorów odrodzonej wszechaiicy Baterego — niewiadomo było jeszcze jaką koleją potoczą się życie nowej, a właściwie tylko wznowionej, placówki polskiej w Wilnie.

Niejednemu być może się zdawało, że ten uroczysty nastrój otwarcia, że żywiołowe zainteresowanie uniwersytetem będzie stałym rysem naszego miasta, że odtąd ustawicznie świecić będzie wielkie światło nianki polskiej i być będziemy jakby w radosnej ekstazie.

Mijało od tego czasu zaledwie kilka miesięcy, a nastrój się zmienił. Uniwersytet jest, działa, każdy naocznie może się przekonać, że codziennie rzesza, a kilkuset osób złożona, dąży do sal wykładowych, ruszają się pracownie, działają wykłady powszechnie uniwersyteckie, a jednak z obu stron i ze strony uniwersytetu i ze strony miasta słyszeć się dają pewne odgłosy rozszarpania, że nie powiem gorczy i niezadowolenia.

Posłuchajmy przedewszystkiem uniwersytetu. Jeden z profesorów, o znanem w całej Polsce, a nawet w całej inteligentnej Europie, nazwisku, którego wykłady w Wilnie cieszą się znacznym powodzeniem, stwierdza, że publiczność na jego wykładach jest prawie codziennie inna. Zarówno na wykładach przed jak popołudniowych jest gromadka osób, ale twarz, którą stale, codziennie się widywało, prawie niema.

To samo zauważają i inni profesorowie. Mają oni za złe Wilnu, że miasto nasze nauką traktuje rozrywkowo, jako przyjemne zabicie czasu,

**Zamach na Djecezję Wileńską.**

Prsy B-pie Hryniewieckim zawrzała walka na gruncie wtrącenia się władzy świeckiej do praw władzy duchownej, a teraz na gruncie wdarcia się prawosławia do samego serca katolicyzmu, t. j. do nauczania dzieci katolickich przez osoby prawosławne. Rzeczywiście, o ile sądzić można z błędnych tłumaczeń się Zwierowicza i z informacji miejscowych — w samej tylko gubernji Wileńskiej powstało w tych czasach około 1000 szkół z ramienia ministerstwa. Pilnie obserwując powodzenia szkoły rosyjskiej, rz.-kat. duchowieństwo zrozumiało doskonale, jakie będzie miał znaczenie dla katolicyzmu taki rozwój rosyjskiej szkoły prawosławnej. Czując tedy pod sobą grunt się chwiejący, w osobie swego kierownika usunął ono za niezbędne wywołanie przedczesnego wybuchu. Choć obecne oburzenie się fanatyzmu katolickiego przyszło prawie nagle, lecz śledząc przejawy życia kraju zachodniego niewątpliwem było, że w przyszłości najbliższej musiało wybuchnąć to starcie nieuniknione. Tąj zaś samo przez się budzi się pytanie, jeżeli tak jest, to dla czegośmy, mogąc powstrzymać, ten wybuch, nie powstrzymali go. Na nieszczęście wszelkie starcia nieuniknione z trudnością dają się usunąć, a w tym wypadku dla uchylecia go wypadło nam ustąpić coś z praw naszych najświętszych i sprzeniewierzyć się swemu powołaniu historycznemu; co najmniej winniśmy byli kra-

cowo zmienić na rzecz polonizmu całą naszą długoletnią politykę w kraju, dla którego uspokojenia i przyłączenia do ogólnego życia rosyjskiego tyle przelano krwi rosyjskiej i poświęcono tyle wysiłków szlachetnych.

To jednak, idąc za wskazankami rozsądku w miarę możności myśmy od czasu do czasu odsuwali zaostrzenie niegodoty religijnej. 20 lat temu li tylko dla spokoju wyznaniowego na rubieży naszej zachodniej przywróciliśmy prawidłową hierarchję katolicką. Potem przy każdej możliwości usuwaliśmy najbardziej krępujące dla katolików rozporządzenia rządowe, lecz to nie wystarczało przeciwnikom naszym; stale domagali się oni przywrócenia ich dawnej przewagi, a to pod pozorem domagania się równoprawienia lub tolerancji.

Starostkość, z jaką wystąpił biskup wileński, zdradza tylko istotę uczucia i widoki hierarchji katolickiej.

Prsy oczywistej niemożliwości dokonania zupełnej smisły całego systemu rządowego w gubernjach północno-zachodnich i niekwestowania na rzecz katolików praw i przywilejów cerkwi prawosławnej, widocznie jest, że nie można pozostawić w Wilnie istniejącego stanu rzeczy, który wespół fatalny hamuje bieg historii.

Dymisja i wysłanie biskupa, systematycznie powtarzające się i tworzące nam wrogów, nie usuwają ani powodów ani sposobów przeciwdziałania ani też trudności codziennych po wznowieniu zarządu djecezjalnego.

Oto już 40 lat, jak twierdzimy, że kraj zachodni powinien być rosyjskim, że Wilno — miasto rosyjskie.

Wydałiśmy na dowodzenie tego ogromne zasoby narodowe, zużyliśmy wszystkie nasze siły umysłowe i w tym samym czasie wypadła nam w temże samym Wilnie opiekować się głównem siedliskiem wrogiej prawosławin i rosyjskiej narodowości siły — zarządem djecezji katolickiej.

Mimowoli powstało pytanie: czy może biskup katolicki — wisray swemu powołaniu, otoczony groźnem dostojaków kościelnych w kapitale katedraleskiej, w konsystorsiu, w profanum i seminarjum duchownego, widząc też, że jest celem zdobycy ze strony przyuczajonej szlachty polskiej i spoglądając na odwieczne nad miastem panujące świątynie, oprzeć się pokusom wszelakim erodowalstwa i obrony wiary to deptanej to zagrożonej według pojęć tych wszystkich osób?

Litera prawa o panowaniu w Rosji religji prawosławnej nie wystarczająco jest pojęta przez środowisko, które się przyswyciało wiekami do panowania. Trzeba koniecznie zmniejszyć to środowisko, lub też przemieścić do innych warunków. Trzeba niebezpiecznie uczynić Wilno miastem rosyjskim, a środkiem ku temu jedynym — zwinięcie djecezji wileńskiej.

Sprawa ta już była poruszana, jak to widać z dokumentów ministerstwa w latach 60-ych kiedy to jeszcze istniała samodzielna rz.-kat. djecezja mińska. Wtedy projektowano ze względów osobistych go wysłania Bpa Krasieńskiego i wobec prawomyślności ówczesnego Bpa mińskiego Wojtkiewicza zwinąć djecezję wileńską i przyłączyć ją do mińskiej, lecz wobec trudności, które mogłyby powstać ze

stanowiska katolickiego i za życia wysłanego Bpa projekt ten nie został sformułowany, a wkrótce potem swiało wobec naszej liczebności wierzących djecezje mińska i kamieniecka.

Niemaj najmniejszej wątpliwości, że zlikwidowanie takiej starożytnej (istnieje od 1386 r. i ludnej (1,350,000) djecezji byłoby zarządzeniem bardzo dotkliwym dla Kościoła katolickiego i że stosunki pokojowe z nim przez czas długi będą napięte, lecz trzeba wziąć pod uwagę, iż te stosunki i teraz są już zachwiane od chwili wywiezienia Bpa Zwierowicza do Petersburga i usunęcia go do Twera.

Według posiadanych przez nas informacji można z pewnością powiedzieć, że o stanowczym kroku, który wypadnie uczynić wobec Bpa Zwierowicza, w Rzymie wiedziano czy też się domyślano. Po jego tam pobycie biskup nierz wypowiedział wobec doradców swoich, że gotów jest przyjąć wieniec męczeński dla zbawienia owczarni. Zapewniał też i w Petersburgu, że katolicy pragną w pokoju korzystać z miłościwej laski monarchy, której wykonaniu przeszkody stawiają władze miejscowe i duchowieństwo prawosławne.

Widocznie czas do rozpoczęcia walki wybrano nie bez wyrachowania, czas naszych niepokojów wewnętrznych, którym nieprzyjaciele nasi przypisują znaczenie przesadne. Przynajmniej w czasie swego pobytu w Petersburgu Bp. Zwierowicz twierdził, że i Rosjanie sami współczują ciemnotnym.

(d. c. n.)

że nie bierze się do niej poważnie, zawodowo. Wyniki takich studiów będą oczywiście minimalne. Z tych setek osób, które przez salę uniwersyteckie się przewinę, mały procent zaledwie pomógł szeregi naszym uczonym i wykształconym fachowcom.

Uderzająca jest przedewszystkiem wśród słuchaczy wszechstronny Batoro go ilość kobiet, a zwłaszcza starszych osób, które profesorowie nadzwyczaj życzliwie na swych wykładach widzą, sprawia im to nawet przyjemność, widząc zainteresowanie nie tylko wśród młodzieży, ale na których prac uniwersytecki, jako placówki twórczości naukowej, opierać się nie może. Osoby te byłyby nadzwyczaj pięknie i potężnym dopełnieniem rzesz młodzieży uniwersyteckiej, ale zastąpić tych rzesz nie mogą.

I jedna jeszcze skarga, czy zarzut pod adresem Wilsna od strony Uniwersytetu się powtarza, zarzut bardzo bolesny, a mianowicie, że Wilsno jest miastem zimnem, w sobie zamkniętym, niechętnie widzi przybyszów nowych, nie otwiera im gościnie swego domu, swego serca, że nie czyta nic, aby tych ludzi, którzy tu do nas często z daleka, a ze wszystkich stron Polski przyjechali, przyciągnąć, przyhołubić, z miastem na stałe zespolic. Cały nasz personel uniwersytecki stwierdza, że w Wilsnie szlachne jest życie towarzyskie, że u nas ludzie u siebie nie bywają, nie widują się wzajemnie, nie mają sobie nic do powiedzenia, że siedzą jak ślimaki w skorupie, zamknięci w ciasnym kole osobistych i rodzinnych interesów.

Jedni się weźmie pod uwagę, że Wilsno prawie niema tych atrakcji, które dziś każde większe miasto w Polsce posiada, a które ciułownikowi mogą być pewnym urozmaiceniem życia, mogą go choć na chwilę od pracy naukowej, czy zawodowej oderwać, a więc gwarnej ulicy, kawiarni, wystawy, kół literackich, artystycznych, nawet ruchliwego, a stojącego na wysokości zadania teatru, to brak czy niedobranie życia towarzyskiego będzie dać się może we znaki. A weźmy jeszcze pod uwagę, że obecnie jest zima, że nasze ulice są prawie nie do przebycia, że widoków pięknych okolic Wilsna podziwiać nie można, że nie można wyjść, a i wysiedzieć w mieszkaniu z powodu braku opału nie bardzo można, to całość słoży się nie bardzo pomyślna. Praca pedagogiczna zadowalniają profesorów z wyżej przytoczonych względów nie może, naukowo pracować jest trudne, bo uniwersytet jest w stadium organizacji i wielu rzeczy brak, a miasto jest, widać je, ale się z niem nie żyje. Stąd—sądzą—płylnie ta gorzka i niesadowolenie.

A co mówi miasto?

Miasto przedewszystkiem nie widzi tego, co mu zarzuci Uniwersytet. Miasto przywyknęło się, że wiele rzeczy jest tak, a nie inaczej i nawet nie bardzo sobie wyobraża, by mogło być inaczej. Wilsnianin z przyjemnością bywa w Warszawie i kupie się w tych wszystkich zdobyciach cywilizacji, które są tam już udziałem powszechności, od gładkiego chodnika posypanych, a kończąc na znakomitym teatrze i wytwornej wystawie, może nawet w dachu kłuje, że tego w Wilsnie niema, ale zaszczyt to jednak, by czytał wielkie wyściki w kierunku zmiany obecnego stanu. Każde z miast polskich ma przecie jakiś rys swoisty, ma je i Wilsno, a wśród nich jeden z rysów zasadniczych: mała ruchliwość i niechęć do zmian.

Ale Wilsnianin kocha swój gród, radby go widzieć szczęśliwym, doskonałym, radby, aby wszystko, co jest w Wilsnie było znakomite i dlatego ma pretensje do Uniwersytetu.

Bo Uniwersytet nasz nie jest jeszcze znakomitym. W gronie profesorów są bardzo poważne luki, a niewiele się czyta, by je zapełnić. Więc przedewszystkiem bardzo, a bardzo niekompletny wydział prawny, więc niekompletna i mało ruszająca się medycyna, dwa wydziały, które przedewszystkiem powinny być zorganizowane we wszystkich szczegółach dokładnie i gruntownie. Pracownie przyrodnicze dotychczas nie działają,

a wiele działów przyrody, choćby geologia, mineralogia, geografia zupełnie nieobsadzone. Niekompletna jest też i humanistyka. Niema zupełnie sławisty, niema historii powszechnej, nie wspominając o wielu rzeczach również potrzebnych, a nawet niezbędnych. A seminarja, a pracownie. Nie odrzuca Kraków zbudowano, więc trudne naturalnie zbyt wiele wymagać, ale wilsnianina boli, że Kraków tak wolno się buduje.

Pod adresem profesorów wilsnianin wysuwa zarzut, że trzymają się oni zdala od naszego życia społecznego, naukowego, kulturalnego itd. Każdy z tych profesorów we Lwowie, Krakowie czy Warszawie poza pracę naukową brał udział w życiu miasta, u nas trzyma się zdaleka. Na zebraniach, zwoływanych nie przez Uniwersytet, nikogo prawie z Uniwersytetu z niczymi wyjątkami się nie spotyka. Wilsno teoretycznie wzbogaciło się o kilkaset (licząc obok profesorów, także asystentów, urzędników uniwersyteckich itd.) jednostek wybitnie uzdolnionych i fachowo przygotowanych, ale praktycznie tego dotychczas prawie nie widać.

Nie będą maożył obustronnych zarzutów, bo nie wiele one wyjąsały. Sprawa jest postawiona: Uniwersytet i miasto dotychczas mało się z sobą żyły i zespolic. To naprawić potrzeba, a inicjatywa z obustron wyjść powinna. Być może, że wiele zarzutów z tej czy drugiej strony jest niesłusznych, że wyłomaczyć je można okolicznościami czasu wojennego, kryzysem, który cała Polska przeżywa itd., ale nie będą się dłużej rozpisywał, bo nie o to tu idzie. W interesie wszechstronności, miasta i kultury polskiej jest, by to co złego naprawić.

Z. F.

## Ze świata.

### O wydaniu Wilhelma.

«Petit Journal» donosi z kół oficjalnych londyńskich, że przesowie rządów francuskiego i włoskiego przyjechali zaproszenie Lloyd George'a na konferencję, która się ma odbyć w najbliższym czasie w Londynie.

Na tej konferencji będą ustalone dalsze kroki Ententy w sprawie wydania byłego cesarza niemieckiego.

Koła dyplomatyczne angielskie są zdania, że Ententa częściowo uwzględniła żądania niemieckie i ponownie zrewiduje listę winowajców wojny. Następnym tej rewizji będzie zmniejszenie liczby tych osób, które mają być wydane w ręce państw Ententy.

Lloyd George oświadczył po przyjeździe do Londynu, że mimo szalonego oporu Holandji, Wilhelm Ostatni będzie wydany w ręce sądów angielskich i stanowczo zostanie skazany, ponieważ winą jego nie ulega najmniejszej wątpliwości.

### Lista winowajców niemieckich.

Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Paryża pod datą 1-go według «Matin»: Rada ambasadorów zatwierdziła listę osób, winnych popełnienia nadużyć podczas wojny. Lista ta obejmuje 890 nazwisk, z czego 300 żyła Francja, około 300 — Belgja, około 100 Wielka Brytania, resztę zaś Rumunja, Serbja, Polska i Włochy. Między innymi znajdują się na liście także Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn, niemiecki eks-następca tronu, ks. Oskar pruski, Bethmann-Holweg, Tirpitz i admirał Scher.

### Kijowscy ukraińcy godzą się na rząd sowiecki.

Z Moskwy iskrowo donoszą do Wiednia: Wszystkie partie ukraińskie zgromadzone na obradach w Kijowie oświadczyły, iż zgadzają się z sowiecką formą rządu na Ukrainie. Administracja Ukrainy musi obecnie pozostać jeszcze w rękach wojskowych, a dopiero po zawarciu ogólnego pokoju otrzyma Ukraina pod protektorem Rosji sowieckiej samorząd.

## Pod rządami Taryby.

### Aresztowania.

21 stycznia w związku z satargiem, jaki miał miejsce w Kownie między ministrem do spraw białoruskich Woronką, a prezesem ministrów litewskich Galwanowskim, odbyły się areszty oficerów i żołnierzy białoruskich, służących w armji litewskiej, którym inkryminowano sympatje polskie. Aresztowanych, w liczbie około 40, odesłano do więzienia w Marjampolu.

### Agitacja wśród wojska.

W wojskach litewskiej Taryby, dzięki usilnej propagandzie rządowej skierowanej przeciw Polsce, i szerzonym usilnie wiadomościom o gwałtach czynionych rzekomo przez Polaków, panuje nastroj zaczepny. Rząd kowieński edla dodała ducha rozpuscita bezpodstawną wersję, że Ententa przyznała tarybowski Litwie—Wilno i Grodno i że wkrótce wojska Kowieńskie ruszą w tym kierunku naprzód.

### Wypadki za linię demarkacyjną.

W drugiej połowie stycznia litwini drobnymi oddziałami (po 40—50 ludzi) urządzili cały szereg wypadów za linię demarkacyjną. Wpadając do wiosek, w których nie było oddziałów polskich, bili i aresztowali gospodarzy, podejrzanych o sympatje polskie. Między innymi w Stoklisskach dwóch ludzi zabito. Miały też miejsce masowe rekwizycje żywego i martwego inwentarza. Rekwizycje nosiły formę grabieży.

### Napady.

Począwszy od 10-go stycznia oddziały kowieńskiej taryby dokonały kilku napadów na okolicę Olawa (na południe od Olity). Okolica znajduje się na linii demarkacyjnej i stałego posterunku polskiego nie posiada. Zarządzone masowe rewizje i areszty: wiele osób dotkliwie pobito, domagając się wskazania rzekomych apolskich agitatorów: z ich miejscowych gospodarzy Bogusza i Andruszkiewicza sakuto w kajdany i popędzono do Kowaa. Kobiety i dzieci kłoto bagietami i bito kolbami. Najdotkliwiej pobito kolbą w głowę jedną z kobiet—Bernardową.

Okolica jest doszczętnie ograbiona. Wielu gospodarzy kryje się po lasach lub szuka opieki u władz polskich. Litwini odgrają się, że całą okolicę spalą.

### Przemycanie broni.

Rząd kowieński przemycia (broń przez linię demarkacyjną) uzbraja się zaangażowanych przeciw Polsce Litwinów po wioskach. W ten sposób ma nadzieję zorganizować potajemnie oddziały t. zw. «Strzelców Litewskich», któreby w odpowiedniej chwili napadły z tyłu na Polaków.

### Z prasy kowieńskiej.

W sprawie konferencji Helsingforskiej, organ rządu kowieńskiego «Lietuwa» oświadcza kategorycznie, że konferencja ta nie może dać żadnych rezultatów, a to z tego powodu, że Łotyższe nie tylko nie chcą uznać Polaków za wrogów (!) lecz przeciwnie—sprzymierzają się z nimi. O łotyższach prasa kowieńska pisze w coraz bardziej wrogim tonie, podkreślając antysemickie postępowanie, gwałty i nadużycia podstępnej polityki, smiercząca do odebrania ziem, rdzennie litewskich (mowa tu głównie o Możejkach) etc.

Organ rządu kowieńskiego «Lietuwa» Nr 18 oburza się, że w okolicach Zajm, Janowa i Koszedar lud i urzędnicy mówią po polsku, jakby to było nie na Litwie, lecz w jakiejś polskiej prowincji. Gazeta wzywa rząd do zwrócenia uwagi na to, że tych apolszczonych Litwinów należy nawrócić na łono ojczyzny. Przyjemna to perspektywa dla naszych nie-szczęśliwych rodaków!

## Potrzeba bilonu.

Jedną z przyczyn panującej droższay jest niewątpliwie brak bilonu. Za najbardziej bezwartościowy przedmiot, za najdrobiaższą usługę płaci się obecnie co najmniej—markę, gdyż drobiaższych pieniędzy niema w obiegu, nie licząc osławionych półrubliówek, których nikt przyjmować nie chce. Dużoby o tam można było pisać na jakie nieprzewidywane wprost trudności narazone są z tego powodu np. tanie kuchnie ludowe i jakie pomniejszą straty.

Za czasów niemieckich mieliśmy żelazny bilon, za bolszewików rolę tę od biedy spełniały znaczki państwowe—obecnie środki te płatnicze zniknęły z obiegu i straciły swą wartość. Potrzeba jednak koniecznie zastąpić je pieniędzmi swojskimi.

Półmarkówki polskie bardzo rzadko się ukazują i te są przeważnie całkiem zniszczone, na przykład w Warszawie trudno liczyć, gdyż i tam jest ich za mało w obiegu. Ponieważ na ukazanie się polskiego bilonu metalowego w bliskim czasie liczyć nie możemy, dla wielu przyczyn, jak np. niestabilność waluty naszej, trzeboby pomyśleć o tymczasowym zarządzeniu tej tak gwałtownej potrzeby. Takim środkiem, do którego z powodzeniem uciekano się czasu wojny za granicą, jest wypuszczenie przez miasto specjalnych znaczków wartościowych, np. 10-cio, 20-cio i 50-cio-fajgowych.

O ile miasto zagwarantowałoby zamianę takowych na zwykłą polską walutę i przyjmowało je w swych kasach na rachunek podatków i t. p. posiadałyby one wartość równą pieniążnym znakom państwowym i równie chętnie byłyby przyjmowane.

Porostaje kwestja kosztów, jakie druk takich znaczków podlegałyby za sobą, a trzeba zaznaczyć, że kwarta te przy obecnej drożyznie papiera i pracy są dość znaczne. Z drugiej strony jednak dogodność, jaką się w ten sposób wyrządza publiczności jest tak wielka, iż nasza Rada miejska powinna zdecydować się na tę ofiarę, czem wyświadcząby ludności istotną usługę i zasłużyła na szczerą wdzięczność zwłaszcza sfer mniej zasobnych.

Jet.

## Kuchnie dziecięce.

Ciężkie warunki aprowizacyjne, w jakich znajduje się nasze miasto oraz nędra wśród jego mieszkańców zrodziła myśl założenia kuchni dziecięcych w celu dania dobrego i taniego pożywienia (15 kop. porcja) biednej rodzinie.

Możliwość udzielenia tak taniej strawy obowiązkiem należy Radzie Głównej Opiekuńczej, która dzieląc dary Amerykańskie jednocześnie zapatrjuje dzieci, aprowizowanych przez nią szkół, w ciepłą odzież i obuwie.

Zdawałoby się, że możliwość zdobycia tego wszystkiego będzie świątym i miłym obowiązkiem każdej kierowniczki, że żadna nie omlaska wypełnić takowy z największą skrupulatnością.

Niestety jednak, pod nas gdy żydowskie społeczeństwo z całym zapalem przystąpiło do zakładania kuchni dziecięcych, niektóre kierowniczki naszych szkół powszechnych, unikając widocznie kłopotu, przedstawiają działwę posiłku i odzież. Z powodu wielkiego przepędzienia klas młodszych w naszych szkołach nawet najbliższe dni nie mają możliwości dowolnego przeniesienia się do szkół, zapatrujących je w żywność i ubranie i z konieczności muszą się godzić ze stanem rzeczy.

Nie wątpliny, że władze szkolne zechcą wniknąć w tę sprawę i zwrócą uwagę kierownikom szkół, które zamierzały możliwość tak ważnej w czasach obecnych pomocy wyądznia-łej działwie naszej. Rychle zarządzenie w tej sprawie jest rzeczą niecierpiącą ani chwili zwłoki.

